Nr. 237. Należytość pocztowa opłacono gotówką. Lwów, czwartek 23 września 1920. Rok III

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 64 Mk., z dostawą do domu 70 Mk., na prowincyi 70 Mk., w innych państwach 90 Mk. (z przesyłką poczt.)

CENA OGŁOSZEŃ:
miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil 1 Mk. „Nadesłane" i „Nekrologia" za wiersz nonp. 3 Mk. Komunikaty i reklamy pr kronice za wiersz nonp. 5 Mk. Drobne ogłoszenia 30 fen. od wyrazu. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. Ogłoszenia na niedzielę o 50% drożej. Zamiejscowe (pozalwowskie) zwykłe 1·50 Mk. za wiersz nonp., nekrologi i nadesłane 6 Mk., komunikaty i reklamy 10 Mk., drobne ogłoszenia 40 fen. od słowa.

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena pojedyńczego numeru na całym obszarze Polski

3 Marki.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Wojska polskie na linii Horynia.

Dwa oblicza pokoju z Rosyą.

Endecy robią szalone postępy. Chcą już pokoju i to namiętnie. Domaga się go Stanisław Stroński w "Rzeczpospolitej" i jego słowopolski kolega Dr. W. M. Po żądaniach wojny aż do zwycięstwa lecz duszenia bolszewizmu we własnem jego gnieździe, po następnych "koncepcyach" rozejmu, trwałego rozejmu, pokoju bez podania ręki bolszewikom a stałą gotowością do nowego boju, oświadczają się już za pokojem stanowczo z oburzeniem zwracając się przeciw socyalistom którzy dzisiaj tworzą — słuchajcie! — partyę wojenną!

Coprawda pokój prawdziwy, zawrzeć mamy dopiero z Rosyą jutrzejszą, demokkratyczno-carską którą wywalczy Wrangel oczywiście wraz z "sprzymierzeńcami". "Przyjaźń" musimy dla tej Rosyi zarezerwować, ale pokój być musi i to natychmiast. Lecz któż właściwie jest przeciw pokojowi? Czyżby socyaliści naprawdę prowadzili podwójną grę, wołając bez ustanku o pokój, podczas gdy cichaczem wojnę popierają i pra do niej?

Endecy sami nie wierzą w to kłamstwo. Idzie im o co innego zgoła. W grę tu wchodzą warunki pokojowe, które stawiają socyaliści wraz z całą lewicą a między któremi jednym z najważniejszych jest: uznanie przez bolszewików prawa stanowienia o sobie narodów, zamieszkałych na terytoryach między Polską a Rosyą.

Ta koncepcya pokojowa nie podoba się zwolennikom Rosyi "przyszłej", przyjaciółki dzisiejszej endecko-warcholskiej, klerykalno reakcyjnej mafii.

Jej ideałem jest Wszechrassija, obejmująca to wszystko z Litwy, Białorusi, Ukrainy czego Polska nie połknie ze swej strony, lub czego wziąć jej nie pozwolą sprzymierzeni. Polska Strońskiego i Grabskich chce graniczyć bezpośrednio z Rosyą... jutrzejszą, nowoczesnych Murawiewów, by razem z nią utworzyć silny front przeciw wszystkiemu co trąci kramołą, masońtwem i bolszewizmem.

Gdy zaś o taką Rosyę walczyć zakazała nam ententa w nadziei zresztą że ona wyłoni się sama z siebie, należy zawrzeć z bolszewikami — usta endeckie wzbraniają się wypowiedzieć — pokój, na obranej obopólnie linii stanąć i stać, aż do jutra w oczekiwaniu Rosyi jutrzejszej.

Czem zaś dzisiejszy pokój Strońskiego ma odróżniać się od tego, który zawrzeć chce potem? Oto, że nie będzie to pokój połączony z "przyjaźnią" powtarza się aż do znudzenia, aż do obłędu. Więc ani ambasadorów, ani konsulów wzajem sobie posyłać nie będziemy, stojąc od siebie odwróceni dopóki w proch nie rozpadnie się bolszewia. Przyczem p. Stroński i jego stronnictwo, jest przekonany, że jutrzejsza Rosya zastanie jeszcze dzisiejszą Polskę, ten rozgardjasz w którym tacy mąciwody chodzą po świecie bez kaftanów bezpieczeństwa, w którym lada fircykowi wolno nie krytykować, bo to zdrowe i pożądane, lecz szkalować, rząd; naczelnika państwa, wojsko; wykradać tajemnice urzędowe, obrzucać każdego sobie niemiłego oszczerstwami; oskarżać wobec zagranicy, tworzyć filie Polski itp. A zaś wewnątrz wciąż jątrzyć "in permanencia" rozpalać wojnę domową.

O nie, mylicie się panowie, co do dnia jutrzejszego Polski. Polska najbliższego już jutra będzie Polską najszerszej demokracyi ludowej i rządu robotniczo włościańskiego; Polską zupełnego, rzeczywistego nie tylko na papierze, równouprawnienia obywateli, świeckich nieesklerykalizowanych szkół takich ustaw, które łagodzić usiłują wszelkie antagonizmy narodowościowe i wyznaniowe, a niemożliwymi czynią wyzysk i ucisk. O tę Polskę krwawił się lud i krwawi już siódmy rok, o taką Polskę podjął w r. 1914 Piłsudski walkę z Rosyą carską, a nie o Polskę żandarmską, godną sąsiadkę wymarzonej przez endeków "nowoczesnej" Rosyi.

Pokój szczery i uczciwy pozwoli także zdemokratyzować się Rosyi. Wojna jest wrogiem demokracyi. W czasie wojny musi istnieć dyktatura i panuje, choćby nie bolszewicy stali na czele rządu. W czasie wojny łatwo jest zmobilizować całą reakcyę a i najpostępowsze żywioły, w obawie, by nie okrzyczano ich za wrogów narodu, poddają się nacyonalistycznym agitacyom. Niech wojna ustanie a trzymany w ryzach lud, robotnicy i włościanie, podniosą głowy, zażądają powrotu tych wszystkich instytucyi, które miały stworzyć socyalistyczną demokracyę, miały dać głos wszystkim z dołu, tak, aby Rosya stała się republiką ludową.

Pokój, z Rosyą będzie zarazem ciosem dla dyktatury nad proletaryatem, ale nie oznacza powrotu Rosyi carskiej, ani Wranglowskiej, ani też innych generałów, lecz Rosyi prawdziwie demokratycznej, która sprawę "samostanowienia" narodów na zachód od jej etnograficznych granic mieszkających także inaczej traktować będzie, aniżeli dzisiejsza Rosya bolszewicka.

A z tą Rosyą Stroński znów nie zechce pokoju zawrzeć...

Dalszy pochód wojsk polsko-ukraińsk.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 21 września 1920.

Wojska nasze **osiągnęły już na całej linii rzekę Zbrucz.** Bolszewicy uciekają w szybkiem tempie, przy użyciu furmanek.

Dalej na wschód **wojska ukraińskie przekroczyły Zbrucz.** Na Wołyniu w ostrem pościgu za nieprzyjacielem **zajęły Wyszegródek i Krzemieniec;** równocześnie jazda nasza **dotarła do linii Horynia, zajmując Ostrów, Bobryń i Deraźnię.**

Na północ od Prypeci w walkach w rejonie Prużan zdobycz nasza wzrosła do 2.250 jeńców i 27 karabinów maszynowych. Ataki nieprzyjacielskie na linie Hryńki-Lichosielce krwawo odparto. Nieprzyjaciel pozostawił w naszem ręku 586 jeńców, w tem 2 oficerów i 9 karabinów maszynowych. W wypadach naszych poszczególnych oddziałów zajęto Klepacze, Brzostowice wielkie i Brzostowice murowane. Wzięto przytem 736 jeńców. Dalsza zdobycz jeszcze nieobliczona.

Dalej na północ w wypadzie wywiadowczym **zdobyto Kuźnice i Nowy Dwór,** biorąc jeńców. Stwierdzono przybywanie nowych dywizyi sowieckich z armii syberyjskiej.

Na froncie Niemna Litwini ostrzeliwali dwukrotnie ogniem karabinowym patrole nasze w miejscowości Strzelcowizny. W ciągu dnia 19. bm. ostrzeliwała artylerya nieprzyjacielska nasze placówki nad jeziorem Głuchem. Patrole litewskie doszły aż do miejscowości Froneczki; wzięto je do niewoli wraz z oficerem dowodzącym. Pozatem umacniają Litwini swoje pozycye.

Naczelne Dowództwo W. P. Sztab Generalny.

Rokowania w Rydze rozpoczęły się.

Kwestya ukraińska jedyną trudnością.

WARSZAWA. 21 września. (Tel. wł.) Witos otrzymał od Dąbskiego telegram z Rygi, w którym Dąbski na ogół **ocenia optymistycznie sprawę rokowań pokojowych. Główne trudności leżą w sprawie ukraińskiej.**

RYGA. 21 września. (Tel. wł.) Wczoraj o g. 5 pop. odbyło się pierwsze posiedzenie obu delegacyi pokojowych. Na wczorajszem posiedzeniu przewodniczył Dąbski. Przed posiedzeniem powitał delegacyę prezydent ministrów łotewskich, Majerowicz; odpowiadali mu Dąbski i Joffe. Po tych przemówieniach nastąpiło sprawozdanie pełnomocnictw.

RYGA. 21 września. (Tel. wł.) Delegacya polska odbywa codziennie posiedzenie przygotowawcze. **Na wspólnych posiedzeniach należy spodziewać się wyciągnięcia sprawy ukraińskiej.** Bolszewicy chcą wszcząć dyskusyę, czy delegaci polscy mają pełnomocnictwa do układów z Ukrainą.

Prez. ministrów łotewskich, Majerowicz, przyjął reprezentantów prasy polskiej i zagranicznej, których przedstawił poseł polski, Kamieniecki. Majerowicz przedstawił ciężką sytuacyę Łotwy, zagrożonej przez Niemcy i Rosyę i wskazał na konieczność Związku państw nadbałtyckich.

Wyrok Rady Ligi Narodów w sprawie polsko-litewskiej.

WARSZAWA. 21. września. (Tel. wł.) Paderewski nadesłał do ministerstwa spraw zagr. telegraficzne sprawozdanie z posiedzenia Rady Ligi Narodów. Obrady jej trwały 3 dni. Przewodniczył Bourgeois. Referował Belgijczyk, Huysmans. W imieniu rządu polskiego występowali Paderewski i Aszkenazy. Rada L. N. powzięła następujące uchwały:

Wyrok Rady Ligi Narodów w sprawie polsko-litewskiej brzmi:

Litwini mają ewakuować terytorya oraz uznać na razie linię z dnia 8. grudnia 1919 r., którą dotychczas odrzucili. Przyjęto następujące rezolucye:

1. Rada Ligi Narodów uważa natychmiastowe przerwanie kroków nieprzyjacielskich za niezbędny warunek skutecznej interwencyi i zwraca się z gorącym apelem do litewskiego i polskiego Rządu, ażeby rządy te niezwłocznie przedsięwzięły potrzebne kroki, celem powstrzymania wszelkich zbrojnych zatargów.

2. Rada Ligi Narodów proponuje rządom polskiemu i litewskiemu przyjęcie na siebie następującego obopólnego zobowiązania:

a) Rząd litewski przyjmuje jako prowizoryczną linię demarkacyjną linię wyznaczoną przez Radę Najwyższą w jej deklaracyi z dnia 8-go grudnia 1919, rezerwując wszystkie swe prawa terytoryalne w oczekiwaniu rezultatu bezpośredniej pertraktacyi z Polską. Litwa zobowiązuje się wycofać swe wojska z terytoryów, położonych na zachód od tej linii.

b) Rząd polski zobowiązuje się rezerwując wszelkie prawa terytoryalne szanować w trakcie wojny ze sowietami neutralność terytoryów zajętych przez Litwę na wschód od powyższej linii demarkacyjnej pod warunkiem że poszanowanie tej neutralności będzie utrzymane również przez Litwę.

3. Rada Ligi Narodów proponuje obu rządom w razie przyjęcia przez nie układu tymczasowego wyznaczenie komisyi dla śledzenia wykonania zobowiązań wynikających z tej konwencyi.

4. Liga Narodów upoważnia przewodniczącego Rady Ligi Narodów do wyznaczenia przedstawicieli którzyby po otrzymaniu odpowiedzi obu rządów wyznaczyli komisyę przewidzianą niniejszem postanowieniem i złożyli raport Radzie Ligi na przyszłem jej posiedzeniu.

W związku z § 4 R. L. N. wybrała do tej komisyi Hiszpana Ximenesa de Leon i Japończyka Matsui.

WARSZAWA, 21 września (Tel. wł.). W łonie rządu odbywają się obecnie konferencye dla ułożenia odpowiedzi na powyższe uchwały R. L. N.

Naczelnik Państwa o położeniu Polski

Korespondent „Le Temps'a", Maziere uzyskał audyencyę u Naczelnika Państwa i taką zdaje relacyę ze swej rozmowy w Belwederze.

Pytał przedewszystkiem o

sprawę pokoju.

Naczelnik Piłsudski odpowiedział: Tak... pokój! Mam pewność, że Polska go pragnie gorąco i nie mogę zaprzeczyć, że naród cały jest usposobiony pokojowo. Lecz aby zawrzeć pokój, potrzeba dwóch... a przedewszystkiem trzeba mieć przeciwnika, na którego logikę można liczyć. Rosya jest nieobliczalna. Zawsze możliwe są niespodzianki z jej strony. Mam wrażenie, że delegaci sowieccy będą bardzo wymagający w sprawach terytoryalnych i ekonomicznych. Sądzą oni bowiem, że są uprawnieni do stawiania wymagań. Nie mógłbym umotywować tej mojej opinii, aby nie sprawić komuś przykrości. Wolę się powstrzymać. Z tegoż względu wolałbym nie mówić o ustaleniu naszych granic wschodnich.

Zapytany o trwałość ewentualnie zawartego w **Rydze pokoju**, Naczelnik odpowiedział:

Sytuacya Rosyi czyni ją niebezpieczną dla sąsiadów. Jej ustrój nie jest trwały. Nie odpowiada on nastrojom kraju. Aby zapewnić sobie autorytet wewnątrz kraju, ludzie, którzy stoją na czele, muszą szukać awantur na zewnątrz. Użyją oni siły przeciw narodom, które ich otaczają. Z drugiej strony bolszewizm zrujnował kraj. Oto dlaczego, gdyby nawet pokój był podpisany jutro, sytuacya zostanie krytyczną. Pomimo to wszystko, życzę sobie z całego serca, aby przyszedł dzień i jaknajrychlej, kiedy Polacy i Rosyanie, zapominając o tem, że ich ojcowie i dziadowie i pradziadowie nie przestawali walczyć ze sobą w ciągu wieków, dojdą do porozumienia. Oczywiście ślady przeszłych walk zostały w sercach i umysłach. Zadaniem przyszłych pokoleń będzie ślady te wymazać.

— Litwa? — zapytał p. Maziere.

— **Nic nie będę mówił o Litwie** — odpowiedział głucho Naczelnik. Choć sprowokowani i atakowani, pragniemy uniknąć krwawej walki z krajem, którego pewne ambicye podsycane przez Niemcy, wciągają w zbrodniczą awanturę. Będziemy czekać do ostatniej chwili. Głos mają dyplomaci, którzy szukają gruntu do porozumienia. Nie chcę wyrażać opinii, którąby mogła ich zaniepokoić, lub wywrzeć wpływ.

Również milczeć będę o Ukrainie.

Wszystko, co mogę powiedzieć panu o niej to to, że jest ona zbyt bogata. Wiele oczu jest w nią utkwionych. Rosya biedna z powodu nieszczęść tyloletnich, Rosya której brak wszystkiego, zwraca się przedewszystkiem do tego rogu obfitości. Ludzie z Moskwy chcą pozyskać Ukrainę dla swojej sprawy. Są i inne oczy, które widzą z bardzo daleka i które unoszą się nad wszystkiemi miejscami świata, gdzie są bogactwa. Ale raz jeszcze wolę powstrzymać się, aby nie być, jak mówiłem, dla niektórych przykrym.

P. Maziere zapytał o stosunki z Niemcami, Czechami i innymi sąsiadami.

Naczelnik odparł: Siedm lat kraj nasz znosi okropności wojny. Wycierpiał wiele. Wiele części kraju jest w ruinie. Wielka praca organizacyjna i twórcza nas czeka. Pracy tej nie można prowadzić bez pokoju. To znaczy, że chcemy utrzymać stosunki, o ile to możliwe, życzliwe ze wszystkimi naszymi sąsiadami. Ale to zależy od nich. O Niemczech powiem to samo, co o Rosyi. Nie otrząsnęły się one jeszcze od ciosu, zostają zdumione i chwiejne. Ruchy ich dla odzyskania równowagi są bezładne. A pozatem brak im wielu rzeczy, które próbują dostać skądinąd. Taki sąsiad nie jest uspokajający. Czechy są ciągle w stanie fermentu, a więc też budzą w nas troski o przyszłość.

Zapytany o gen. Wrangla Naczelnik odrzekł: Nie dzisiaj. Za parę, być może, tygodni.

Wreszcie mówiono o Francyi. Naczelnik mówił: Tak samo, jak pana kraj pożąda Polski niepodległej, my Polacy chcemy Francyi silnej i decydującej swobodnie. Mamy wspólne interesy w teraźniejszości i przyszłości, przyjaźń i uczucia, które nas łączyły w przeszłości. Serce i rozsądek domagają się od nas tej przyjaźni.

Komunizm rozszerza się w Czechach.

PRAGA. 21 września. (Pat.) Dnia 20 bm. odbył się wielki wiec mężów zaufania robotników praskich, na którym Tusar przedstawił stanowisko prawicy socyalno-demokratycznej i oświadczył, że jedność w partyi tak długo jest niemożliwę, dopóki komuniści z partyi nie wystąpią.

Równocześnie na drugim wiecu, zwołanym przez komunistów, po referacie Smerala uchwalono przyjęcie do wiadomości zebranie redakcyi "Prava Lidu" przez komunistów oraz wypowiedzenie walki wykonawczemu wydziałowi partyi soc. demokratycznej.

Dzisiejsze „Pravo Lidu", wydawane przez prawicę socyalistyczną, udowadnia na naczelnem miejscu, że zabranie redakcyi przez bolszewików dokonane zostało na rozkaz, jaki nadszedł wprost z Moskwy.

W bolszewickiem „Prawie Lidu", naczelny redaktor Iwan Olbracht zamieszcza artykuł, w którym stwierdza, że żądaniem komunistów jest jawne przygotowanie gruntu do przyszłej rewolucyi. „Ventov" zamieszcza artykuł omawiający wrzenia komunistyczne w Czechosłowacyi i atakuje przybywającą w Pradze misyę sowiecką, przypisując jej agitacyę komunistyczną w Czechach.

Czarny duch sprawy Cieszyńskiej.

„Dziennik Cieszyński" tak pisze o endeckim dyplomacie:

Posłem polskim w Pradze jest p. Erazm Piltz. Był on na stanowisko to wyznaczony już od roku, faktycznie objął je jednak dopiero po rozstrzygnięciu paryskiem w sprawie cieszyńskiej. Przyjazd jego do Pragi powitało oficyalne biuro prasowe czeskosłowackie komunikatem uderzająco serdecznym.

Nic dziwnego! Czesi mają wobec p. Piltza wielki dług wdzięczności, jemu zawdzięczają oni w wielkiej mierze swój sukces cieszyński, jak nie mniej to, że po odniesieniu sukcesu tego Polska dała się skłonić do uznania go jako faktu dokonanego, uznania wyrażonego podpisem p. Paderewskiego.

Jak z autentycznego źródła dowiadujemy się, p. Paderewski podpisu owego pod aktem cieszyńskim położyć nie chciał, a jeśli wreszcie uczynił to, stało się to tylko skutkiem zabiegów p. Piltza, który wszystkich swych wpływów użył, celem zmuszenia p. Paderewskiego do tego kroku.

P. Piltz był czarnym duchem w kwestyi cieszyńskiej od chwili, gdy na nieszczęście nasze odwołano go ze stanowiska, jakie obejmował w Belgradzie.

Wówczas w chwili największych gwałtów czeskich na Śląsku skompromitował się wysłaniem do Benesza głośnego telegramu, który wywołał burzę w całej opinii polskiej. Niepoprawny ugodowiec nie wyleczył się mimo to ze swego sentymentu do Czechów, lecz brnął dalej, z góry opierając się na założeniu, że sprawa cieszyńska rozwiązaną być może tylko drogą ugody. Doprowadził też do ugody, ale ugody takiej, że ofiarą jej stała się najcenniejsza część Śląska, którą utraciliśmy na rzecz Czechów.

Mógłby ktoś wprawdzie powiedzieć, że przecież nie ugoda rozstrzygnęła o Śląsku, lecz orzeczenie Rady ambasadorów. Pozornie jednak tylko! Orzeczenie to nie przyszłoby do skutku, gdyby nie machinacye p. Piltza, który głośno pracował w kierunku ugodowego załatwienia sprawy bez odwoływania się do plebiscytu.

Rola p. Piltza nie skończyła się w dniu 28. lipca b. r. Niedługo potem przeniósł się on do Pragi i pracuje tam nad zabijaniem gwoździami trumny, w którą wpakowano polską część Śląska. Rozstrzygnięcie paryskie było tak potworne w swej niesprawiedliwości, że Czesi sami niedowierzali, by Polska mimo podpisu p. Paderewskiego uznała ten stan rzeczy. Czesi byli zupełnie niepewni swego nowego nabytku. Dopiero z chwilą przybycia p. Piltza do Pragi nabrali ducha gdyż p. Piltz całą swą energię zużył na to, by Czechów upewnić, że Polska pogodziła się ze stratą Sląska i że żadne niebezpieczeństwo z tego powodu nie zagraża republice czeskosłowackiej.

Ofiarą tego słowianofilstwa padła sprawa śląska w dniu 28. lipca a obecnie dla tego samego celu poselstwo polskie w Pradze dokłada wszystkich sił, by usankcyonować dokonaną na polskim ludzie na Śląsku zbrodnię i by nie dopuścić do rewizyi tej sprawy.

Piltz był zawsze prawą ręką Dmowskiego, to tłumaczy, komu Polska zawdzięcza utratę cieszyńskiego.

—•••—

Przeciw destrukcyjnej robocie endeckiej.

Odezwa wojewody do obywateli Pomorza.

Wojewoda Pomorza, Jan Brejski, wydał odezwę przeciw zdrożnej agitacyi dzielnicowej, inaczej mówiąc przeciw podsycaniu i wyzyskiwaniu różnych dzielnicowych nieukontentowań przez endeków.

W tej odezwie czytamy między innemi (potwierdzeniu, iż rząd Sejm są jak najlepszych chęci wobec Pomorza) co następuje;

„Dlatego hołd i wstyd napełnił serce moje, kiedy zauważyłem, że znaleźli się na Pomorzu ludzie źli lub niemądrzy, którzy bądź to wskutek doznanych krzywd pochodzących ze strony jednostek, z innych dzielnic bądź też pod wpływem **idącej z zewnątrz agitacyi separatystycznej dzielnicowej**, szerzą nienawiść do rodaków z Kongresówki i Małopolski, z Litwy i Białorusi, w chwili, kiedy tam wszyscy prawi Polacy myślą o tem, jakby się przysłużyć Pomorzu i Pomorzanom. Znaleźli się u nas nawet **zbrodniarze, którzy synów naszych spieszących w szeregi armii ochotniczej, aby walczyć za całość i jedność Polski, usiłują pozyskać dla swoich zachcianek dzielnicowych i w tym celu oczerniają w haniebny sposób** Naczelnika Państwa polskiego i Wodza Naczelnego, Prezydenta Ministrów, Sejm polski i wszystkich Polaków, którzy nie przechodzili przez pruskie szkoły i koszary. Ta zbrodnicza agitacya wywołała już zajścia, które okryłyby hańbą i wstydem całe Pomorze i zgubiłyby Polskę, gdyby się miały powtarzać.

Jako Pomorzanin, dumny z swego pomorskiego pochodzenia jako najwyższy urzędnik Pomorza, nie mogę na zbrodniczą agitacyę patrzeć bezczynnie. Domagając się stanowczo od władz centralnych, aby na Pomorze przysyłały tylko najlepszych urzędników i oficerów, a w pierwszym rzędzie rodowitych Pomorzan, należycie uzdolnionych i wogóle ludzi, obeznanych dokładnie z stosunkami pomorskimi, poleciłem przecież podległym mi władzom, aby w zakresie swojego działania bezwzględnie zwalczały wszelką agitacyę separatystyczną i dzielnicową, jako szkodliwą dla państwa i prowadzącą do rozbicia Polski. Starostowie, prezydenci miast, komendanci policyi państwowej, otrzymali rozkaz, aby agitatorów, szerzących nienawiść do rodaków z innych dzielnic Polski, aresztowali i internowali bez względu na osobę i ich stanowisko.

Zaś do patryotycznych obywateli Pomorzan, miłujących Polskę całą, czujących się nasamprzód Polakami, a dopiero potem Pomorzanami, zwracam się z gorącą prośbą, aby zechcieli użyć swego wpływu celem zwalczania agitacyi separatystycznej i dzielnicowej".

Odezwa kończy się przypomnieniem, że Pomorzanie od lat tysiąca strzegą ujścia Wisły dla Polski; nie mogą więc chcieć uwiecznienia kordonów, które na ciele Polski nakreślili zaborcy.

—•••—

Węgry na drodze do monarchizmu.

WIEDEN, 21. września. (Pat.) BK. „Politische Korrespondenz" donosi z miarodajnych kół politycznych austryackich, że mowa hr. Stefana Bethlena na temat króla węgierskiego, wywołała dodatnie wrażenie. Poglądy Bethlena, że na wypadek przywrócenia Monarchii na Węgrzech, przyszły król będzie musiał zrzec się pretensyi co do innych tronów, odpowiada życzeniom Austryi. Gdyby to stanowisko zostało utrwalone ustawowo, wówczas odpadłaby jedna z najważniejszych przeszkód, które dotychczas nie dopuszczały do przyjaznych stosunków między Ausryą i Węgrami.

—•••—

ARTUR ĆWIKOWSKI. 92

POD ŁUNĄ

Powieść z roku 1918.

(Ciąg dalszy).

— Wszędzie i nigdzie. Czepiam się, gdzie się da, by jakoś żyć, bo nie umiem, niestety, uprawiać paska. Bieda teraz każdemu ale najgorsza człowiekowi niedokończonemu... A takich legjon.

Było to bardzo ogólnikowe objaśnienie, lecz Włodzimierzowi, który rad był pozbyć się jak najprędzej natręta, nie zależało wcale na wiadomości o jego losach. Nie lubiał nigdy tego nie tylko niedokończonego — jak się sam o sobie wyraził — ale i niewyraźnego człowieka, a teraz specjalnie nie podobały mu się jego oczy, niespokojnie biegające, obleśnie uśmiechnięte, wypatrujące. Dlatego widząc, że zbliża się Woleński, podał pospiesznie rękę byłemu koledze w chęci zakończenia rozmowy i znajomości.

Maryniak pożegnał się nadzwyczaj uprzejmie, poczym zapodział się wśród ludzi.

Skierowali się do sali restauracyjnej. Woleński zatrzymał się, by kupić kilka gazet. U drzwi szepnął towarzyszowi:

— Wacek otrzymał najświeższe informacje. Może cała historja skończy się na jeździe tam i z powrotem. Objaśnię cię zaraz.

Skąd ten nagły płomień radości? — O, jak nędznym stworzeniem jest człowiek! — pomyślał o sobie z odrazą.

Ale nie miał czasu wzruszać się niepokojem, wywołanym słowami Woleńskiego, bo zaledwie usiadł przy stoliku, drzwiami od peronu wszedł jakiś jegomość, rozglądnął się po sali i skierował w jego stronę.

— Tego chyba nie znam — zastanowił się, widząc, że indywiduum o niewyraźnej fizjognomji zbliża się ku niemu.

— Czy pan Włodzimierz Łyżwicki? — zagadnął nieznajomy, nie zdejmując kapelusza.

W jednej chwili podejrzenie zamieniło się w pewność, że stanie się coś nieprzewidzianego, z czym się zgodzić trzeba.

— A cóż to pana obchodzi?

— Jestem ajentem policji państwowej — rzekł tamten cicho i odchyliwszy klapę surduta, ukazał mu dwugłowego orzełka, symbol Austrji, państwa szpiclów i policjantów.

Mógł się zaprzeć, powoływać na swój paszport ale wiedział, że byłoby to tylko odwlekaniem na minuty straconej sytuacji. Ajent znał jego nazwisko i z planem już z góry ułożonym pytał go o nie.

— Tak się nazywam.

— W takim razie pozwoli pan ze mną na inspekcję.

— Co to ma znaczyć? — oburzył się nieszczerze.

— Pan komisarz wytłumaczy. Może jakieś nieporozumienie... wyjaśni się na inspekcji. Proszę ze mną.

Wstał, oglądnął się na drzwi wchodowe, w których stał Woleński, patrząc obojętnie na tę scenę.

— Jestem zdradzony — stwierdził bez cienia trwogi — a ten mi nic nie pomoże. Wszystko więc skończone. Życie?... mniejsza o nie! a sprawa... podejmą inni.

Był teraz mocny i twardy. Takim trzeba było stanąć w czas próby, który nadchodził.

W małym pokoiku przy westibulu, którym wychodzili przyjezdni, czekał przez chwilę, przygotowany na indagację. Wzbierała w nim zimna zawziętość, nie pozwalająca odczuwać zakłopotania, a tym mniej strachu.

Komisarz policji uważał za właściwe swojej godności przez czas jakiś nie zajmować się przybyszem. Przeglądał papiery, cały, zdało się, w nich zatopiony. Gdy odpowiednia chwila upłynęła, podniósł głowę, zwracając się do ajenta:

— To... ten?

— We własnej osobie. Włodzimierz Łyżwicki. Sam powiedział.

— Pan ma swoje dokumenta osobiste? papiery wojskowe? Proszę mi je pokazać.

Mówił suchym, urzędowym tonem, nie uznającym ani nie przypuszczającym sprzeciwu. Wszak miał przed sobą bezbronnego człowieka a za sobą bagnety żołnierskie i co więcej... groźną powagę prawa.

C. d. n.

Nowiny z dnia.

Lwów, 22 września.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Sroda 22 września o godz. 7 wieczór „Papierowy kochanek" 3 akty z prologiem I. Szaniawskiego, nowość, po raz pierwszy.

Czwartek 23 września o godz. 7 wieczór „Manewry jesienne", operetka.

Piątek 24 września o godz. 7 wieczór „Papierowy kochanek" 3 akty z prologiem — po raz drugi.

Sobota 25 września o godz. 3·30 popoł. „Ponad śnieg", dramat.

Sobota 25 września o godz. 7 wieczór „Aida", opera.

Niedziela 26 września o godz. 3·30 popoł. „Pomysł panny Franciszki", komedya.

Niedziela 26 września o godz. „Księżniczka czardasza", opera.

Poniedziałek 27 września o godz. 7 wieczór „Papierowy kochanek" 3 akty z prologiem.

—◆▪◆—

TEATR WODEWILOWY (gmach ul. Ossolińskich 10). Codziennie przedstawienie. Operetka, balet, wodewil. Bilety wcześniej w biurze dzienników Sokołowskiego ul. Jagiellońska 7.

—◆▪◆—

KOMENDANT MIASTA PUŁK. LINDA został mianowany generałem. W czasie swego urzędowania gen. Linda zaskarbił sobie wiele sympatyi i uznania u mieszkańców miasta za swe pełne taktu postępowanie i obywatelskie zrozumienie potrzeb miasta. To też liczni obywatele rozmaitych obozów politycznych składali mu gratulacye. Wśród wielu podarunków wręczono również gen. piękną starą karabelę i mnóstwo kwiatów.

ZBIÓRKA NA RZECZ "WSZYSTKO DLA FRONTU". Urzędnicy, kierowcy samochodów i pracownicy Zarządu samochodów sanitarnych składają dobrowolnie jednodniowy zarobek dzienny w miesiącu sierpniu b. r. kwotę 6.712 mk., na cel "wszystko dla frontu". 4

GODNE NAŚLADOWANIA. Otrzymujemy następujący komunikat: Do szeregu cichych, nie reklamujących się przyjaciół naszego żołnierza należy bezsprzecznie dyrektor Urzędu tytoniowego p. Szymon Zając, który na własną rękę i często z własnych funduszów inicyuje wysyłkę papierosów i tytoniu do lwowskich szpitali wojskowych. Kto zna szarą dolę żołnierza w szpitalach, ten zrozumie, jaką zasługę ma tego rodzaju akcya.

Podnieść należy także fakt, że ilekroć potrzebne są papierosy dla żołnierza na froncie, czyni dyrektor Zając wszystko możliwe, by ze skromnych zapasów składu coś uszczknąć dla tych, którzy na papierosy najwięcej chyba zasługują.

CHLUBNY PRZYKŁAD PATRYOTYZM Udali kolejowcy w kilku miejscowościach okręgu dyrekcyjnego lwowskiego. Mianowicie warsztatowcy w Stryju oraz pracownicy parowozowni w Przemyślu i Jarosławiu pragnąc pośpieszyć z pomocą Ojczyźnie w poważnej chwili postanowili pracować bezinteresownie o godzinę dziennie dłużej. Również w Zagórzu robotnicy Sekcyi utrzymania kolei uchwalili przedłużyć swój dzień roboczy z 8 na 9 godzin a przypadający za tę nadliczbową godzinę zarobek przeznaczyli na skarb państwa, zaś dekretowi pracownicy tejże Sekcyi ofiarowali "dla Ojczyzny" 1 proc. poborów miesięcznych na czas trwania wojny.

ROBOTNICY CYWILNI we wojskowej Składnicy siana w Kołomyi złożyli jako dobrowolny datek na Skarb Państwa w lipcu 1.551 Mk. w sierpniu 2.076 Mk. i zobowiązali się bezinteresownie do jednogodzinnej pracy dla Państwa.

Ze szczególną radością podaje się do ogólnej wiadomości patryotyczny czyn robotników kresowych, którzy samorzutnie nie zawahali się ponieść ofiarę na ołtarzu Ojczyzny ze swojej pracy, i swoich oszczędności. — Szef indendantury.

O DEPUTATY. Lwów jest najbardziej paskarskim miastem w Polsce, dwa razy ceny wiktuałów u nas są droższe jak w Krakowie. Rząd dotychczas nie ściga sądami doraźnymi paskarzy u nas jak w Warszawie, ludność miasta cierpi głód i nędzę. Wobec tego Ministerstwo Aprowizacyi winno natychmiast przyjść miastu z pomocą i przynajmniej szybko dostarczyć deputaty żywnościowe dla robotników, jako też dla urzędników, żeby bodaj w części ulżyć ogólnej nędzy. Władze lokalne powinnyby przypilnować tej sprawy.

INWALIDZI, którzy są uzdolnieni do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa rolnego lub mogą pracować w warsztatach jako rzemieślnicy, a reflektują na nabycie zagród t. j. odpowiednich gospodarstw lub warsztatów zechcą celem sporządzenia przygotowawczej ewidencyi wnieść podania na ręce Protektora gen. Józefa Hallera (Zakopane Barabaszówka) albo do Dyrekcyi Towarzystwa Basztowa 9, lub do Delegatury lwowskiej Towarzystwa na ręce p. Emila Bratro, st. radcy Namiestnictwa (Lwów Namiestnictwo).

W podaniu ma być wyszczególnione:

1) Imię i nazwisko petenta, 2) miejsce przynależności obecny adres, 3) rok urodzenia; 4) formacya wojskowa, w której służył i data, kiedy był ranny, 5) wysokość przeznaczonego procentu niezdolności do pracy i numer książki inwalidzkiej, 6) wysokość przyznanej renty i przez którą władzę wojskową, 7) obecny zawód, (rolnik, rzemieślnik, kupiec itp., 8) stan majątkowy.

O nadanie zagród mogą się ubiegać inwalidzi następujących formacyi wojskowych:

a) Inwalidzi Polskich Legionów I, II, i III brygady.

b) Inwalidzi Legionów Puławskich (kom. Gorczyński).

c) Inwalidzi I, II, i III korpusu Wojsk Polskich

d) Inwalidzi armii gen. Hallera, IV dywizyi Żeligowskiego, V. dywizyi syberyjskiej (kom. Dżuma i Ramza, batalionu murmańskiego (kom. Skokowski) i Legionu Bajończyków (kom. Sobański).

e) Inwalidzi obecnych Wojsk Polskich.

BANDYTYZM POD POKRYWKĄ M. S. O. Do zamieszkałych przy ul. Błonnej 48. II. drz. W. (S.) i K. J. wpadł onegdaj znany awanturnik dzisiaj M. S. Owiec Aleksander Burdyna z ajentami polit. i żołnierzami rzekomo dla przeprowadzenia rekwizycy. Cały ten napad nosił charakter złośliwej zemsty, dokonywanej na zamieszkałych w tym domu niewiastach przez p. Burdynę, który swoją służbę w M. S. O. uważa za doskonały pretekst do załatwiania swoich osobistych porachunów. Ponieważ dokonanie tej "rekwizycyi" było pospolitem nadużyciem i tembardziej, że przy dokonywaniu takich operacyi jak rozpruwanie sienników zginęło 500 mk., polecamy władzy nazwisko sympatycznego M. S. Owca gwoli załatwienia się z nim w sposób, na jaki zasłużył.

DZIECKO MATKA I OJCIEC. Józef Serdiuk, posterunkowy pol. znalazł wczoraj w sieniach realności w Pasażu Hausmanna podrzuconego paromiesięcznego chłopaka, którego oddał w opiekę komisaryatowi V-tej dzielnicy. Wkrótce potem odszukał on matkę podrzuconego dziecka a jest nią Anna R. licząca lat 31. Sprowadzona na policyę zeznała, że chciała chłopca złożyć w pobliskiej fryzyerni w opiekę jego ojca, który się nie interesuje nieślubnem dzieckiem. Wewnątrz pracowni była matka fryzyera, więc nie mając odwagi na ten czyn desperacki, pozostawiła dziecko w pobliżu a sama zbiegła. Dziecko oddano napowrót pod opiekę matki.

CZYJ CHŁOPAK. Na placu Gołuchowskich nadybano wczoraj błąkającego się trzechletniego chłopca izraelitę. Oddano go w opiekę komisaryatowi III-ciej dzielnicy.

Z KOŃSKIEJ „CZARNEJ" DOLI. Piotr Bajer katował bez litości konia, który nie mógł w ul. Łyczakowskiej ciągnąć woza naładowanego węglem. Ukarano go policyjnie grzywną 30 marek.

Majer Dicker postępował podobnie z końmi w ul. Gródeckiej, które nie zdołały pociągnąć wozu ze śledziami. Dicker będzie przed sądem odpowiadał za znęcanie się nad zwierzętami.

CZYJ KOŃ? W okolicy toru wyścigowego Cetnera kapral komp. telefonicznej Bielawski znalazł błąkającego się konia siwego, którego oddał pod opiekę oddziału lotnego policyi przy ul. Jachowicza. Koń jest tamże do odebrania.

Z DNIA I NOCY. Antoni Spila, liczący lat 15, spadł z drzewa owocowego w jednym z sadów przy ul. Żółkiewskiej i złamał prawą rękę. Pogotowie rat. udzieliło mu pierwszej pomocy.

P. Eleonora Kalinowska, nauczycielka zgubiła w ul. Ruskiej lub w wozie tram. Ł. J. kopertę z 4.000 marek.

GROŹNY POŻAR. Wczoraj wieczorem wybuchł groźny pożar na strychu realności przy ul. Teatyńskiej l. 7. Zajęły się rzekomo meble na strychu, a zanim przybyła Straż ogniowa zajęły się wiązania dachu i ogień znacznie się rozszerzył oświetlając łuną całą okolicę. Ciężkie zadanie miała Straż ogniowa do spełnienia, gasząc i lokalizując ogień do późna w noc.

ZGUBA. Krzysztofowicz Józef przechodząc Wulką i ul. Issakowicza zgubił portfel ceratowy, w którym znajdowały się: legitymacya tramwajowa, leg. spożywcza, leg. związkowa; książka udziałowa tow. wydawniczego, zapiski i drobne pieniądze. Poza pieniądzmi, znalazca portfelu złoży go w administracyi "Dziennika Ludowego" lub skrzynce redakcyjnej.

KRADZIEŻE. P. Czyaszowi Tillemanowi skradziono z tylnej kieszeni spodni w wozie tram. K. D. portfel z 2/200 mk. i dokumentami.

P. Deborze Bardachowej zam. przy pl. Gołuchowskich skradziono buciki i garderobę, wartości około 2.000 marek.

—◆▪◆—

Ustalenie granicy polsko-niemieck.

WARSZAWA. 21 września. (Pat.) Ministerstwo spraw zagr. komunikuje:

Międzynarodowa komisya zagraniczna dla wytknięcia granicy polsko-niemieckiej pod przewodnictwem gen Duponta ratyfikowała ostatecznie zachodnią granicę Polski od powiatu niemieckiego na Śląsku aż do Bałtyku. Granica ta, określona w ogólnych granicach przez traktat wersalski, uległa niektórym zmianom wskutek zmian poczynionym przez komisarza niemieckiego Treutlera i polskiego Szembeka, a które to zmiany zostały jednomyślnie przyjęte przez 4 komisarzy koalicyjnych, francuskiego, angielskiego, włoskiego i japońskiego. W powiecie sycowskim, którego część przypadła Niemcom, oddano Niemcom gminę ślizowską i dziadową. Miasto Zduny przypadło Polsce. Dębowe Łyka przypadły Niemcom, Wijewo i Potrzebowa przypadły Polsce.

Na północny zachód od Kopanicy przypadła Polsce miejscowość Wąchabce, Małowyż, Wielki Gruniec, Nowa Wieś, Nodany oraz część znaczna przestrzeni od Zboczyna. Temsamem linia jezior leżąca między Kopanicą a Zboczynem, traktatem wersalskim przeciętych, przypadła Polsce. Natomiast jeziora leżące na wschód od Zboczyna przypadły Niemcom wraz z miejscowościami Starym Trzcielem, Jabłonką i dość poważna przestrzeń na wschód od Pszczowa.

Na południowy wschód od Piły oddano Niemcom Lepnisko i folwark Heinrichau, położony na północny wschód od Chojnic. Polsce przypadła szosa Chojnice do Bytomia, którą traktat wersalski przecina. Temsamem przyznano Polsce lasy, leżące za wyżej wymienioną szosą a mustendorfskiem jeziorem, i majątek Ciecholewy wraz z przynależnymi doń lasami. Obszar dworski Wielki Komarzyn przypadł Niemcom; dalej na północ przyznano Niemcom Okalibę wraz z wodociągiem Lembortą i Kniwendruch, Polsce zaś całą zachodnią część przeciętego traktatem jeziora czarnowiec wraz z zachodnim jego brzegiem, gminą. Nadole i część jej lasu, wreszcie część wschodnią, folwarku Fiabnica.

—◆▪◆—

MISYA PETLURY W PARYŻU.

HORSEA. (Pat.) 21. września. Ukraińskie biuro pras. podaje, że Weygand odbył konferencye z szefem ukraińskiej misyi wojskowej, który zwrócił uwagę na cały szereg spraw obchodzących Francyę. W następstwie tej konferencyi marsz. Foch przyjął przedstawiciela ukraińskiego.

—◆▪◆—

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW W RYDZE.

KOPENHAGA. (Pat.) 21. września. Tutejsze łotewskie B. K. donosi z Rygi 19. b. m.: Ostatniej nocy aresztowano tu cały szereg wybitnych przywódców komunistycznych. Odkryto tajny lokal, w którym skonfiskowano znaczną ilość pism agitacyjnych.

Pochód w pustynię.

W obszarach, gdzie przez dłuższy czas przebywali bolszewicy zdołali oni wymłócić zboże po dworach i chłopach i wywieść licznymi trenami, zaprzężonymi w konie i wozy miejscowych chłopów, lub zrabowanych w folwarkach. Pozatem wywieźli towary zrabowane w sklepach, oraz ubrania i bieliznę zrabowaną ludności. Również wyniszczyli ludność miast z wiktuałów zmuszając ją do stałego bezpłatnego wiktowania żołnierzy, konie zaś karmili snopami nieopłaconego owsa. Gdzie tylko wkracza nasza armia, znajduje ruinę poniszczonych mieszkań, głód, nędzę ludności — słowem, pustynię. Dziś już potrzeba żywić oraz odziewać ludność odebranych obszarów. Dużo czasu minie i dużo nędzy nacierpi się ludność tych obszarów, nim zabliźnią się rany zadane przez szarańczę bolszewicką.

Łódź — Piłsudskiemu.

W bieżącym tygodniu wyjadą do Warszawy przedstawiciele m. Łodzi, aby wręczyć Naczelnikowi Państwa dyplom honorowego Obywatela miasta. Dyplom wystawiony w Muzeum nauki i sztuki, przedstawia się bardzo sympatycznie w pomyśle i wykonaniu. Karta pergaminu—na niej barwny, stosowany rysunek, tło — to sylwety fabryk łódzkich, przed niemi ratusz, a wszystko w świtach powstającej zorzy. Na pierwszym planie kamienna tablica, w klasycznem obrzeżu mieści popiersie Komendanta tudzież napis:

„W czasie, kiedy naród polski, skuty w kajdany niewoli, był obdzierany z wszelkich praw mu należnych, pracował w mieście naszem człowiek, co przysiągł kajdany te zerwać. Budził on sumienie narodu, wzniecał bunt przeciw najeźdźcom, aż schwytany przez sługi caratu w domu przy ul. Wschodniej pod Nr. 19 został oderwany od swej umiłowanej pracy. Miasto nasze dumne, że było polem ofiarnej walki Józefa Piłsudskiego, wyraża wielkiemu bojownikowi o wolność przez usta swych przedstawicieli-Rady Miejskiej i Magistratu hołd, ofiarując mu obywatelstwo honorowe".

Pod tablicą podpisy przedstawicieli obok pieczęć Łodzi z r. 1577. Prawy róg wypełniają numery „Robotnika", kaszty drukarskie i ręczna maszynka „Bostonka", na której Piłsudski własnoręcznie odbijał „Robotnika".

Dyplom oprawny w safianową tekę i przewiązany sznurem z pieczęcią, wykonaną ręcznie w wosku przez art. architek. miejskiego Mieczysława Lisowskiego. Jestto odbicie miejskiej pieczęci z r. 1577.

Dyplom cały jest dziełem p. Lisowskiego.

Arnold Szyling.

WARSZAWA. 21 września. (Pat.) Dnia 17 bm. w bitwie pod Kobryniem zginął pułkownik Arnold Schyling, dowódca 57 pp. wielkopolskiej (3 p. strzelców wielkopolskich). W nim traci pułk 57 swojego twórcę i nieodżałowanego dowódcę, który dowodził nim od chwili jego powstania. Schyling brał udział we wszystkich operacyach począwszy od Mińska aż do naszej ostatniej kontrofenzywy z pod Dęblina. W ostatnim etapie walki odznaczył się zdobyciem Kobrynia, za co odznaczony został krzyżem Virtuti Militari. Zginął w obronie zdobytego miasta podczas kontrataku, który, jak zwykle, prowadził sam w pierwszej linii. Pogrzeb odbędzie się w Warszawie 22 bm. o godz. 11 rano z kościoła ewangielickiego.

Powitanie wojsk polskich w Włodzimierzu Wołyńskim.

WŁODZIMIERZ WOŁYŃSKI. 21 września. (Pat.) Dnia 19 bm. odbyła się tu uroczystość powitania przez ludność miejscową wojsk polskich. Po nabożeństwie odbył się pochód, w którym niesiono napisy: Niech żyje Piłsudski! Niech żyje żołnierz polski! Precz z bandą bolszewicką! Wdzięczna ludność żydowska za wolność i ocalenie.

Wygłoszono szereg przemówień i uchwalono rezolucyę stwierdzającą nierozerwalne połączenie kraju z Rzpltą. Do Naczelnego Wodza wysłano depeszę z hołdem.

Żądania górników angielskich.

Opinia Anglii całej, a wraz z nią i całej Europy zaniepokojona jest ostrym kryzysem grożącym angielskiemu przemysłowi górniczemu.

Związek górników W. Brytanii wystawił żądania, za poparcie których strejkiem wypowiedziało się 71 proc. wśród 845 tys. głosujących górników. Związek górników wypowiedział już od dn. 25. b. m. właścicielom kopalń ważność umów zbiorowych (obowiązujące 2-tygodniowe wymówienie), i jeżeli do dnia tego nie dojdzie do porozumienia, — 25-go września staną wszystkie kopalnie w całej Anglii.

Cóż to są za żądania, odrzucenie których przez rząd i właścicieli kopalń Związek górników zawczasu widocznie przewiduje?

Odpowiedź na to daje w jednym z ostatnich numerów "l'Humanite" p. Frank Hodges, sekretarz Związku górników.

Strejk, do którego górnicy angielscy obecnie się szykują, ze względu na swe żądania, różnić się będzie zasadniczo od wszystkich dotychczasowych strejków.

Wychodząc z założenia, że trzeba nakoniec znaleźć wyjście z zaczarowanego koła podwyżki — nowa fala drożyzny — górnicy angielscy wystawili obecnie dwa żądania:

1) podwyższenie płacy,

2) obniżenia ceny węgla w obrocie wewnętrznym o 14 szyl. 2 p. za tonnę.

Górnicy uważają, że obniżenie ceny węgla odbije się na całym przemyśle i wywoła zniżkę cen i innych fabrykatów. Tym sposobem więc uzyskane podwyżki nie będą fikcyjnemi, pieniężnemi tylko podwyżkami, ale rzeczywiście przyczynią się do podniesienia poziomu życia górników który od 1914 r. znacznie się obniżył.

Rozumiemy dobrze — mówi p. Hedges, — że aby obniżyć cenę węgla wewnątrz kraju, trzeba podnieść cenę węgla, idącego na eksport. Nasze więc podwyżki opłacone będą częściowo przez robotników innych państw, którzy zmuszeni będą nabywać węgiel po droższej cenie.

Trzeba więc, aby międzynarodówce kapitalistów przeciwstawiła się międzynarodówka robotnicza. Gdy klasa robotnicza zrozumie niezbędność międzynarodowego sojuszu robotników, znajdzie ona w sobie siłę dostateczną, by zniszczyć wpływ międzynarodowego kapitalizmu. A wtedy nie będą już miały miejsca zjawiska tego rodzaju, że dobrobyt robotników w jednem państwie wzrastać będzie kosztem robotników innych państw.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Podziękowanie.

Najserdeczniejsze podziękowanie zasyła tą drogą WPanom Sagańskiemu kontrolorowi dyrekcyi kolejowej i Kozakiewiczowi komisarzowi i kierownikowi komisaryatu gródeckiej rogatki za wykrycie sprawców kradzieży na szkodę niżej podpisanej firmie

I. BUCHMAN
Lwów, ul. Furmańska 9.

Głód w Zagłębiu naftowem.

BORYSŁAW, 21. września. (Tel wł.) W Borysławiu i w całem tutejszem Zagłębiu naftowem głód. Żadne transporty aprowizacyjne nie przychodzą. Wobec takiej rozpaczliwej sytuacyi tutejsza Rada Robotnicza P. P. S. wysłała do ministerstwa aprowizacyi telegram, w którym wskazuje, że robotnicy znosili ciężkie warunki spowodowane trudnościami transportowymi i cierpliwie znosili wszelkie braki, za najkonieczniejsze artykuły spożywcze płacili już fantastyczne ceny. Ale dalej tego stanu nie wytrzymają. Jeżeli do tygodnia nie nadejdzie żywność stanie cały tutejszy ruch przemysłowy, bo robotnicy, aby ratować się przed głodem będą musieli na własną rękę szukać sobie żywności. Zwracamy się do rządu z naglącym apelem, aby na to wołanie rozpaczy odpowiedział tak konieczną pozesyłką żywności.

Wszechpolacy daremnie się trudzą

aby zmniejszyć swoją klęskę rzekomym fałszowaniem zaproszeń. Możecie się uspokoić, my do takich środków nie potrzebujemy się uciekać. Tak masowo nam znoszone oryginalne zaproszenia, że tyle nie było potrzeba. A gdybyście wiedzieli, kto te zaproszenia nam przynosił, włosy stanęłyby wam dębem z przerażenia.

Ponieważ trudno nam przypuścić, aby znalazł się ktoś tak lekkomyślny, aby wydawać pieniądze na druk kiepsko sfałszowanych zaproszeń raczej przypuścić należy, że ten pomysł i jego wykonanie jest waszą własnością.

Myśl wszechpolska tak podejrzanymi chodzi drogami, że nikogo nie zmylicie zmyślonymi czy przez was samych dokonanymi fałszerstwami. Celujcie dalej w bezczelności!

SESYA SEJMOWA POTRWA TYLKO KILKA DNI

WARSZAWA. 21. września. (Tel. wł.) Na czwartek zwołana jest konferencya seniorów, w piątek odbędzie się posiedzenie plenarne. W kuluarach sejmowych krąży pogłoska, że sesya sejmowa będzie bardzo krótka. Po dwóch albo kilku posiedzeniach Sejm odroczy się na czas dłuższy.

Pochód armii Wrangla.

WARSZAWA. 21 września. (Pat.) Z Paryża donoszą, że armia gen. Wrangla posuwa się naprzód. W dniu 14 bm. przeszła do ofenzywy na linii Marjupol-Kologi. Z Sebastopola donoszą, że dnia 11 bm. wzięto na tym odcinku 3 pułki do niewoli.

Kurs marki polskiej podnosi się.

GDANSK. 21. (Pat.) Kurs marki polskiej w Gdańsku w związku ze spadającą marką niemiecką a podniesieniem się waluty zagranicznej, podniósł się również. Popyt na markę polską był silny i wynosił 22·8 do 22 7/8. Przekazy na Warszawę wynosiły 21 3/8 do 21 7/8.

Rząd włoski porozumiewa się z bolszewikami.

RZYM. 21. września. (Pat.) Havas. Giolitti zwołał na dzień 20. bm. do Rzymu posiedzenie delegatów przemysłowców i robotników i przedłożył im formułę pojednawczą. Delegaci przemysłowców oświadczyli, że proponowanej formuły przyjąć nie mogą. Po posiedzeniu Giolitti ogłosił dekret, powołujący komisyę, złożoną z 12 członków po połowie z każdej ze stron interesowanych w sporze. Komisya ma sformułować propozycye mogące posłużyć rządowi do przedłożenia parlamentowi projektu ustawy organizującej przemysł na zasadach udziałów robotników w kontroli fabryk pod względem technicznym, finansowym i organizacyjnym.

Wynurzenia dyplomatów rosyjskich.

“Berliner Tageblatt“ podał wynurzenia berlińskiego przedstawiciela Rosyi sowieckiej, Wiktora Koppa. Kopp oświadczył, że dla Rosyi najważniejszą jest rzeczą osiągnięcie rękojmi, że po zawarciu pokoju Polska “znowu nie napadnie“ na Rosyę sowiecką. Logika p. Koppa w szczególniejszem wystąpi świetle, jeżeli powyższe żądanie “gwarancyi“, to znaczy rozbrojenia Polski; zestawimy ze zdaniem tegoż p. Koppa: “Wprawdzie bolszewizm daleki jest od pacyfizmu, ale pokój potrzebny jest dla Rosyi z przyczyn gospodarczych“. Znaczy to innemi słowy, że dla bolszewików dążenia pokojowe nie są zasadą, nie stanowią ich programu, ale mogą być tylko potrzebą lub koniecznością w danych warunkach. I oto ci przeciwnicy pacyfizmu, to jest zasadniczego dążenia do pokoju, pragnęli by Polskę rozbroić.

Co do granic, to p. Kopp oświadcza; że Rosya skłonna byłaby odstąpić Polsce “znaczne przestrzenie“ na wschód od linii Curzona. Co to za przestrzenie, p. Kopp nie wspomniał. Zaznaczamy tutaj, że w “mińskim“ okresie rokowań Rosya “skłonna była“ oddać Polsce puszczę białowieską i że to właśnie stanowiło rozszerzenie granicy “koło Białegostoku“, o którem była głucha wzmianka w warunkach rosyjskich.

Obecnie pisma zagraniczne podają wynurzenia Cziczerina w rozmowie z pewnym korespondentem angielskim. P. Cziczerin usilnie namawia Anglię, aby — wobec cofnięcia przez sowjety warunku co do zaprowadzenia milicyi robotniczej — poparła pozostałe warunki rosyjskie. P. Cziczerin uważa, że angielska dyplomacya na podstawie swoich własnych poprzednich oświadczeń, jest do tego zobowiązana!! Paradny jest ten dyplomata sowiecki, który odrzucił bezwzględnie propozycyę Lloyd George'a co do konferencyi w Londynie, który z całym naciskiem domagał się, aby Polska z Rosyą konferowała sam na sam, a teraz domaga się poparcia dyplomatycznego Anglii.

Cziczerin “nie może sobie wyobrazić“, aby Anglia odstąpiła od linii Curzona, uświęconej uroczystem oświadczeniem Rady najwyższej. Cziczerin uważa, że Anglia powinnaby dziś stanowisko swoje potwierdzić, zwłaszcza wobec tego, że Francya popiera żądania polskie — a te różnią się od poprzednio przyjętych!

Jak widzimy, wynurzenia p. Cziczerina w sprawie granic różnią się od oświadczenia p. Koppa. Wbrew p. Koppowi, p. Cziczerin obstaje, albo udaje, że obstaje; przy linii Curzona, niepomny tego, że nawet w okresie “mińskim“ nie uważał jej za nietykalną. Obecnie wmawia w Anglię, że ona to powinna upierać się przy jej nietykalności!

Widzimy też, że Cziczerin w dalszym ciągu pragnie kłócić Anglię z Francyą, aby z tego korzyść odniósł trzeci — Rosya sowiecka.

Co się tyczy Białejrusi i Ukrainy, to Cziczerin powiada, że nie może być innego rozwiązania sprawy jak niepodległość tych krajów. Zauważmy tutaj, że o niepodległości Białejrusi delegaci sowieccy w Mińsku wcale nie wspomnieli!

Jak sobie jednak p. Cziczerin wyobraża prawo stanowienia o sobie Ukrainy i Białejrusi? Na pytanie dziennikarza angielskiego, czy Rosya sowiecka zgodzi się na wypowiedzenie się ludności przed referendum, Cziczerin odpowiedział, że „lud ukraiński dwukrotnie wyraził już swą wolę za pośrednictwem sowietów, a i Białoruś dwukrotnie już to uczyniła. “Uznajemy za lepszą formę — powiedział p. Cziczerin — referendum sowieckie“.. Nie będziemy tu wdawali się w dyskusyę co do tego, czy sowiety wogóle mogą być surogatem woli ludności. Praktycznie należy stwierdzić, że gdzie jak gdzie; ale na Ukrainie “sowiety“ są jeno karykaturą głosowania ludowego i najmniejszego wpływu na określenie formy rządu i stosunku Ukrainy do Rosyi nie miały. Co do Białejrusi, to sowietów tam wógóle nie ma: rządzą tam “rewkomy“, mianowane przez Rosyę sowiecką.

Co do Galicyi wschodniej, to Cziczerin oświadczył, że dla Rosyi sowieckiej nie ma ona szczególnego znaczenia. Ale Cziczerin zwraca uwagę na to, że Anglia stanowczo nie chce oddać Lwowa Polsce, podczas, gdy Francya i tu popiera interesy polskie. Cziczerin pragnąłby, aby Anglia wypowiedziała się wyraźnie co do Galicyi wschodniej.

Tutaj znowu widzimy, jak Cziczerin pragnie wyzyskać sprzeczności między Anglią a Francyą nawet w sprawie, która — jak sam stwierdza — nie ma dla Rosyi sowieckiej “szczególnego znaczenia“. Polityka Lloyd George'a doprowadziła do takich paradoksów, że Rosya sowiecka postanowiła zabiegać koło oddania jej Galicyi wschodniej — Lloyd Georgeowi i nie bez ironii zaprasza Anglię, aby zajęła się tą sprawą dla Rosyi sowieckiej podrzędną.

nie czynią nic, aby mu zaradzić. Ale wziąć coś na własne barki i we własne ręce, nie potrafimy. Z drugiej strony władze nasze nie schodzą ze swych wyżyn, by wespół z publicznością; razem z rodzicami dziatwy naradzić się i obmyśleć co zrobić, aby przecież z miejsca ruszyć i umożliwić dziatwie jaką taką naukę. W sprawie książek szkolnych powinni rodzice zakrzątnąć się około stworzenia kooperatywy księgarskiej, którejby rząd przyszedł z pomocą tak finansową, jak i zarządzeniami odpowiedniemi wobec wydawnictw.

Dość jest ruchowych elementów między rodzicami dzieci tak szkół powszechnych jak i średnich; niech okażą i w tej dziedzinie inicyatywę, a zasłużą się tak własnym dzieciom jak i społeczeństwu. Zaś w sprawie budynków szkolnych, czy też w ogóle lokali, które mogłyby służyć celom szkolnym, jak długo wojskowość nie opuszcza tych gmachów, powinna Rada szkolna zwołać zebranie nauczycielstwa i rodziców i znowuż razem z nimi zastanowić się i obmyśleć jak to zrobić, by przecież tyle tygodni, jeśli nie miesięcy; nie poszło na marne dla dziatwy, którą pomału odzwyczaja się od obowiązków. Na wspólnej naradzie znalazłyby się wyjścia zgoła nie szablonowe, “oryginalne“ może wobec dotychczasowego toku pracy nad dziatwą, ale które byłyby wcale niezłemi “paliatywami“ i wyrwałyby te rzesze niewinnie doprawdy cierpiące, z zagrażającej im nędzy fizycznej i umysłowej.

Tylko trochę więcej inicyatywy i samopomocy ze strony publiczności, a trochę więcej poczucia demokratycznego “władz“ wobec rodziców dzieci.

Władze nie muszą konferować jedynie z władzami, jak to n. p. czyni R. szkolna z “władzą wojskową“, przyczem na razie mało z tego wynikło.. bo szkół nie ma jeszcze. “Konferencye“ z rodzicami i nauczycielstwem wydałyby realniejsze owoce. Nawiasem dodamy tylko, że wszędzie zagranicą istnieją już **Rady rodzicielskie**, które we wszystkich sprawach szkolnych współdziałają z władzami szkolnemi. Niech takie zebranie będzie pierwszym krokiem do takiej instytucyi.

Socyaliści większościowi za ponownem wstąpieniem do rządu.

“N. F. Presse“ otrzymuje następujący telegram z Berlina:

Na wczorajszem zgromadzeniu okręgowem socyalistycznych partyi większościowych Wielkiego-Berlina poruszono także między innemi kwestyę; w jaki sposób mogliby socyaliści większościowi uzyskać na nowo wpływ na sprawy rządowe w państwie. — Jak wiadomo ustąpienie z gabinetu po wyborach było wynikiem rozważań taktycznych. Stara koalicya nie posiadała już większości odpowiedniej, a sprawę wejścia w koalicyę z niemiecką partyą ludową, socyaliści większości, odrzucili wtedy z obawy, że towarzysze partyjni nie zgodzą się na podobny krok po tak zażartej walce wyborczej. W obawie, by nie nastąpiła masowa dezercya z partyi, kierownictwo partyjne uważało za stosowne, zajęcie stanowiska opozycyjnego.

Teraz po trzech miesiącach kierownicy uważają kryzys za ukończony.; zdaniem ich partya nie tylko nie straciła lecz zyskała jeszcze zwolenników wśród klasy robotniczej; nadto liczą że wobec rozłamu w partyi niezawisłych, wróci do większościowców prawe skrzydło niezawisłych. W zasadzie partya jednozgodnie jest zdania. że należy brać udział w sprawach rządowych. Panują jednak jeszcze dwa kierunki w obrębie kierownictwa. Jedni są za wstąpieniem do **dzisiejszej** koalicyi rządowej, inni są przeciwni koalizowaniu się z partyą ludową. Na czele tego ostatniego kierunku stoi **Herman Müller**, żądający powrót, do starej koalicyi, składającej się z soc. większościowców, z centrum i demokratów. Partya ludowa miałaby wystąpić z rządu. Z drugiej strony w tej partyi wytworzyła się grupa żądająca przejścia do opozycyi. Chce ona zrzucić odpowiedzialność za Spaa, Śląsk Górny itd.

Herman Müller i tow. dążą do nowych wyborów już w jesieni. Mają oni wpływać na prezydenta państwa by rozwiązał parlament, w nadziei, że teraz powiedzie im się lepiej niż 6. czerwca i że uzyskają większość dla koalicyi rządowej.

Ratujmy młode pokolenie.

Trochę więcej inicyatywy ze strony społeczeństwa, a demokracyi ze strony władz.

Ze sfer nauczycielskich piszą nam:

Drożyzna straszna, przyciężkiem brzemieniem przytłacza nasze życie. Odbiera nam chleb codzienny i coraz rzadziej na stół nasz przepuszcza środki żywności, które w czasach normalnych stanowią zwykły nasz pokarm; odarła nas z odzieży, tak; że na nie-paskarzach, całych rzeszach; których wojna nie nauczyła jeszcze iść “lewem“; obrabowywać kogo się da i co się da, — wiszą jeszcze strzępy przedwojenne; zabrała nam zdrowie i zaledwie wegetować pozwala naszemu ciału...

Lecz nietylko ciału odjęła możność rozwoju i nawet rozmnażania się, co okażą; a już okazują statystyki “ruchu ludności“.

Kompletna ruina grozi również życiu umysłowemu narodu i podstawom jego życia moralnego. Pokarm duchowy, tak samo jak fizyczny, staje się, i coraz bardziej jeszcze się staje; przywilejem garstki bogaczy i paskarzy — a w chwili, gdy młode; rozprzężone jeszcze i z ran wojny ociekające państwo nasze, potrzebuje zdrowych i silnych na ciele, tęgich na umyśle i krzepkich moralnie obywateli - budowniczych, co gmachowi zaledwie powstałemu zapewnią trwałość i dadzą rozmach i piękno, stajemy pod wstrząsającymi faktami: takimi, że szkoły zamknięte są przed dziatwą, i że książka osiągnęła taką cenę; iż niedostępną się stała dla najszerszych mas uczących się. — A ta sprawa drożyzny pokarmu duchowego tem gorzej i niebezpieczniej się przedstawia, że nie mogą jej przyjść z pomocą zagraniczne “krzyże czerwone“, ani żadne “dary amerykańskie, i że tu bezwarunkowo musimy **sami sobie poradzić**.

A tu właściwie sęk w społeczeństwie naszem. Umiemy jęczeć na drożyznę i oburzać się na to, że szkoły corocznie po kilka miesięcy zamknięte są dla dziatwy, całe pokolenie skazując na ciemnotę, niezaradność i zdziczenie. Krzyczymy; a nawet zgromadzenie zwołujemy w sprawie drożyzny książek i występujemy z ostremi “reprymendami“ wobec podniesienia do sum bajońskich czesnego przez szkolne przedsiębiorstwa prywatne. Mamy wreszcie żal i wyrażamy go nawet publicznie, do władz szkolnych; które spoglądają na ten stan rzeczy jak na “fatum“ i ze swojej strony

Echa wiecu posła Głąbińskiego.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę mi użyczyć trochę miejsca w Swem Szanownem Piśmie, bym mógł jako stojący zdala od waszego stronnictwa bezstronnie osądzić nieudolny nieudały wiec byłego ekscellencyi austryackiego p. Głąbińskiego i ocenić metody, jakimi chadzają ci "jedynie narodowi" warchoły.

Uderzające przedewszystkiem jest to, że endecya nie ma odwagi mówić przy otwartych drzwiach. Dziś w Polsce, kiedy wszystkie istotne siły trzeba zespolić, skonsolidować, dziś uprawiać konwentyklę przeciw komu? Przeciw własnemu Państwu? A przecie ta sama endecya, która ma oczy wiecznie zwrócone ku entencie, powinna sobie zdawać sprawę, że wszystkie jej wystąpienia przeciw Naczelnikowi Państwa i naczelnemu dowództwu osłabiają prestige już nie Naczelnika Państwa ale Polski całej! Może czasami przywódcom endeckim dostają się w ręce pisma angielskie i amerykańskie, które wręcz z lekceważeniem odnoszą się do Polski i jej rządów.

Czy Panowie narodowi demokraci (jacy wy tam "narodowi" i jacy „demokraci"!) nie zdajecie sobie aby sprawy, że to zasługa wasza?! Były ekscellencya austryacki p. Głąbiński, gdy wiernie stał przy tronie austryackim, (równocześnie stał przy tronie carskim "bez zastrzeżeń" p. Roman Dmowski, ale to nic nie szkodzi) czy uważał że bardzo zaszczytnie jest wpół się zginać przed obcym nam panującym, Franciszkiem Józefem i brać od niego wszystkie możliwe wysokie urzędy niż uznać Józefa Piłsudskiego, którego wola całego narodu powołała do dzierżenia stanowiska Naczelnika Państwa?

Jakie zasługi swoje wobec narodu wyliczyć zdołasz ekscellencyo Głąbiński, aby siebie postawić na równi już nie z Piłsudskim, ale z przywódcami ludowymi, wszystko jedno, czy są oni socyalistami czy ludowcami, czy nawet klerykałami, którzy jak ks. Stojałowski bądź co bądź lud budzili. Wiemy, że ogarnęła Pana, Panie Głąbiński mania wielkości, ale do tego stopnia nie powinna Pana zaślepiać, byś nie widział, że do historyi nie przejdziesz ani jako dobry i pilny profesor, ani jako polityk, chyba jako... warchoł.

Garstka was zych wiernych druhów wykrzykiwała w niedzielę na sali, że socyaliści za srebrni i żydowskie napadają na obóz „narodowy" Jako żywo, to nieprawda! A jeżeli prawda, wy bando kaluminiatorów przytoczcie choć jeden dowód, otwórzcie oczy narodowi, że socyaliści to sprzedawczyki, że socyaliści narzędziem w rękach żydowskich! Nie zdołacie! Bo cała wasza polityka to jedno wielkie szachrajstwo i jedno wielkie kłamstwo!

A wszakże z socyalistami idą dziś ręka w rękę ludowcy. Czy i chłop Witos chłop i Dąbski syn chłopski równie plamią sobie dłonie srebrnikami żydowskiemi?

Wśród wykrzykujących był i jeden marny urzędniczyna, który przyparty do muru na dane mu zapytanie, że socyaliści za pieniądze żydowskie robią politykę, miał za odpowiedź — ucieczkę. Nawet nie umieliście nauczyć swoich agitatorów odwagi!

Proszę mi wierzyć Panie Redaktorze, że jakkolwiek dla dobra naszej przyszłości szczerze pragnę, by znikły swary, by stronnictwa polityczne zaczęły przecie raz wspólną odbudowę, a przez odłożyły wszystkie porachunki, to jednak z dużem zadowoleniem patrzyłem w niedzielę, że dzięki zdecydowanej postawie robotników polskich p. Głąbiński stracił sposobność szczucia przeciw Naczelnemu dowództwu i Naczelnikowi Państwa, co jedynie było jego intencyą, bo gdyby to intencyi nie miał, nie uprawiałby polityki zamkniętych drzwi, nie bałby się światła dziennego, jak się go nie boją ani socyaliści ani ludowcy, urządzając wiece pod gołem niebem.

Nakoniec pod waszym adresem zwrócę jedno zapytanie: Dlaczego socyaliści razem z ludowcami nie urządzają po miastach wieców, uświadamiających całe społeczeństwo? Tam i ogłupiane przez endeków warstwy narodu mogłyby się prawdy dowiedzieć i przekonalibyście się rychło Panowie, że kadry narodowej demokracyi zmniejszyłyby się gwałtownie, bo to co dziś stoi przy nich wiernie, to są ludzie najczęściej bez uświadomienia politycznego, albo karyerowicze, którzyby chcieli przy pomocy swego stronnictwa się wybić. Ci zatem, nieuświadomieni rychło otworzyliby sobie oczy na metody i drogi nar.-demokracyi.

FR. P.

Zjazd stacyomistrzów

kolej. ekspedyentów kancelaryjnych, kancelistów, dyżurnych ruchu z Małopolski w sprawie regulacyi płac w Przemyślu.

Krzywdzące zarządzenie ministerstwa kolei państw. w sprawie wynagrodzenia pracownika jest przedmiotem dyskusyi i niezadowolenia ogółu pracowników. Krzywda ta dotknęła najbardziej pracowników biurowych, pozostawiając ich w tyle poza współpracownikami innego zawodu.

Organa ministerstwa nie mają a względnie nie chcą mieć zrozumienia dla tej niedoli po wyższych pracowników, i idąc zdaje się śladami byłych zaborczych rządów, stwarza dla tych mułów biurowych w tej demokratycznej pseudo regulacyi, nadzwyczajne warunki traktowania, nie uwzględniając ich stopień inteligencyi i fachowego wykształcenia. Ci sami pracownicy w Kongresówce dzierżą najwyższe nawet zajęcia, tu z powodu braku miejsca w pierwszym rzędzie i niedopuszczeniu przez pojedyncze dyrekcye w drugim, muszą siedzieć w najniższych klasach płaci.

Wiedzą o tych krzywdach dobrze referenci ministerstwa ze sekcyi finansowej, wie o tem też p. Bieroński nawet, ale nie chce wiedzieć p. minister, x-razy z rzędu przez delegatów w tej sprawie informowany. Nie dziwimy się referentom, wszak to są ci s ami żółtoczarni biurokraci byłego zaboru, którzy ciągle jeszcze nie mogą wzrozumieć, że pracownik dzisiaj sam decyduje o swoim losie a nie zła wola biurokraty.

W tej sprawie zwołano wiec tych kategoryi pracowników w Przemyślu na dzień 19. września 1920 r.

Wiec zagaił stacyomistrz p. Fiałek, witając uczestników z okręgów dyrekcyi lwowskiej, krakowskiej i stanisławowskiej. Na przewodniczącego wiecu wybrano przez aklamacyę stacyomistrza p. Kalinowicza i rozpoczęto obrady.

Pierwszy zabrał głos delegat związku Z. Z. K. p. Naxamin, zdając sprawę z czynności swoich około regulacyi płac, i jakie owoce są z dotychczasowej pracy w tym kierunku. Zaznacza, że na konferencyi z ministrem i referentami ministerstwa, minister przyrzekł załatwić sprawę stacyonistów i ekspedyentów kancelaryjnych podług przedstawionego projektu a to do 9 lat klasa 9-ta, do 18 — 8-ma, do 27 — 7-ma i t. d., licząc lata służby od dnia wstąpienia do służby kolejowej, jednak poprzestał tylko na przyrzeczeniu i postanowił pracowników powyższych kategoryi podzielić tylko na lata służby do 12-tu 9 klasa a powyżej 8 klasa. Na to absolutnie pracownicy zgodzić się nie mogą i trwają przy pierwszym żądaniu.

Drugi zabrał głos delegat związku P. Z. K. który uzupełnił sprawozdanie z konferencyi w ministerstwie odczytując kilka odmownych pism w sprawie regulacyi płac ze strony ministerstwa.

W dyskusyi zabierali głos pp. Wiech, Brand, Fiałek, Krupa, Kwirzyński i inni wypowiadając się w duchu obrony swoich praw i energicznego wystąpienia wobec nieprzychylnego ministerstwa.

W końcu zabrał głos ponownie delegat Maxamin, wyjaśniając niektóre rzeczy w sprawie regulacyi płac, nawołując do organizowania się w łonie Związku, poczem uchwalono rezolucyę żądającą wcielenia do klasy płac 9. 8. 7. itd. zależnie od lat służby i to w latach do 9. 18. 27 itd. licząc od dnia wstąpienia do służby kolejowej z kwalifikacyą conajmniej dobrą.

Zjazd solidaryzuje się z akcyą związków w sprawie regulacyi płac i oświadcza, że ze względu na niezałatwione postulaty stacyomistrzów, eksped. kanc. przez ministerstwo kolejowe postanawia w obronie tych postulatów chwycić się ostatecznie rozpaczliwych środków obrony.

Zjazd oświadcza się za wszczętą akcyą tymczasowego organizacyjnego komitetu we Lwowie w sprawie akcyi około regulacyi płac i postanawia przyjechać na wiec wszystkich sił ruchowych i biurowych, który odbędzie się we Lwowie w sobotę dnia 25. września br. o godz. 5 popoł.

Ze sportu

Drużyna krakowska 20 pp. grała w sobotę z Baonem wartowniczym, w niedzielę z 40 pp.

20 pp. — Baon wartowniczy 4:2 (1:2)

Gra z powodu nader powolnego tempa dość nudna. Krakowiacy zwłaszcza napad (z wyjątkiem dobrego lewego skrzydła grają słabo. W pierwszej połowie przewaga Lwowiaków widoczna, wytrawna i świetna gra Szuberta na bramce unicestwiała jednak liczne i dobre rzuty. Lwowska drużyna, w której wybijał się prawy łącznik i obydwaj obrońcy grała nadspodziewanie dobrze, a przegrała głównie dzięki bramkarzowi.

20 pp. — 40 pp. 4:4 (3:3).

W niedzielnych zawodach stanęły przeciw sobie dwie bardzo dobre drużyny, których gra sprawiała ogólne zadowolenie. Nieszczęsny wybór sędziego w osobie p. Barana, któremu brak doświadczenia i rutyny na podobne matche sprawił, że zarządzenia jego spotykały się niestety z częstą opozycyą tak ze strony graczy, jak też licznie zebranej publiczności, co psuło znacznie efekt.

Drużyna krakowska stanęła w znacznie silniejszym składzie, niż dnia poprzedniego i tworzyła jednolitą całość. Pięknem przyziemnem podawaniem, ładnymi kombinacyami dobrem ustawieniem się graczy i techniką piłki budziła zachwyt. Wybijał się bramkarz, prawy obrońca i środek pomocy.

Lwowiacy swym temperamentem nadali odrazu tempo grze, które utrzymywali do końca.

Przewaga była stanowczo po stronie Lwowa, napad jednak niecałkowicie dopisał. Gdyby lewy łącznik nie grał tak bardzo samolubnie, a bramkarz choć w małej mierze odpowiedział swemu zadaniu, byliby krakowiacy z pewnością ponieśli dość znaczną porażkę. Wybijał się, jak zwykle Kuchar, dalej Hawling w obronie, Kopeć i Schneider w pomocy, nieźle grał tym razem Birnbach.

Ceny miejsc były stanowczo za wysokie, drużyny wojskowe powinne tego unikać.

Memoryał Kaweckiego i Wudkiewicza.

I. L. K. S. „Czarni" urządza w niedzielę 26 września zawody lekkoatletyczne (pięciobój) ku uczczeniu pamięci poległych bohaterską śmiercią w obronie Lwowa ś. p. Józefa Kaweckiego i Maksymiliana Wudkiewicza. Bliższe szczegóły podamy.

Komunikaty.

STARANIEM UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA odbędzie się w piątek 24 b. m. w Związku Kolejarzy przy ul. Grodeckiej 69. wykład prof. W. Kucharskiego: "O bogactwie ziem polskich".

Początek punktualnie o godz. 7. wiecz.

KOŁO AMATORSKO - ZABAWOWE KAFLARZY we Lwowie przyjmuje wpisy na lekcye tańców w godzinach wieczornych w lokalu Stow. ul. Zielona l. 7.

W niedzielę 26. b. m. komplet uczestników tańców.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY przy Związku zawodowym robotników drzewnych we Lwowie, poleca zdolnych stolarzy meblowych i budowlanych. Zgłoszenia codziennie od godz. 6. do 7 i pół wieczorem przy ul. Pieszej l. 2, Plac Benedyktynek l. 4.

—•••—

OGŁOSZENIA.

Nakł. wyd. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 16.